

Paluch / Chris Carson, Mam skrzydła ft. Kali

(Paluch)

Dzisiaj mam skrzydła, nie mogę latać po ulicach nawet pod prąd,
nie ma co ukrywać, że czasem ucieczka to jedyna sensowna broń.
Proszę ciebie leć ze mną, proszę ciebie odrzuć złość,
toniemy w morzu emocji, choć od zawsze tam szaleje sztorm
Chcę dać ci spokój, ty daj mi spokój lub dajmy sobie spokój,
niech przejdzie niepokój w syfu natłoku, zostanie miłość i pokój.
Życie pode mną wciąż, lecę wyżej tu nie ma obłoków,
problemy gdzieś z boku, ja podążam pewnie drogą bez żadnego odwrotu.
Tutaj nie ma wrogów to czyste zaufanie, zagłodzoną duszę karmię,
moje serce teraz żywy kamień, czuję każde jego uderzenie bardziej,
Słyszę jak do mózgu morsem nadaje, dlatego dobrze wiem gdzie iść,
napędzona nim jest każda myśl. (TAK!)
Nie ma wątpliwości dziś to dzięki wam mam parę skrzydeł,
nie czuję zmęczenia, ból mnie napędza już dawno się z nim zaprzyjaźniłem...
Jeden z niewielu kumpli, który będzie ze mną aż do grobu,
to znak że żyję i jeszcze czuję, choć nie leci ze mną przy moim boku.

(Kali ref.)

Dzisiaj mam skrzydła, ponad syfem się unoszę tam,
Bezgranicznie oddany, bez strachu, w niebo jak Ikar,
Bez piór, bez szans, bez paszportu do rajów bram,
Bez spiny, bez poczucia winy, bez liny ratunkowej, bez ran,
Bo ja chce lecieć wyżej, lecieć wyżej, lecieć wyżej znów,
Ja chce lecieć wyżej, lecieć wyżej, lecieć wyżej znów..
Pod wiatr, pod wiatr, pod wiatr, frunę nim spadnę od lat, od lat, od lat,
Skrzydła mam łatwopalne.

(Paluch)

Znowu siedzę sam i walczę ze sobą, by nie wypić choć kropli,
pokonać ten stan i poczuć na trzeźwo ile w sobie mam mocy.
Ja wiem, że to znasz i tak jak mnie dopada cię w samotności,
myśli ranią jak pocisk, znikają zalety, zostały słabości...
wtedy rozkładam skrzydła, jak miejski turysta zwiedzam podwórka.
Tu panuje bezbronna cisza i każdy krzyk, jak bardzo jest krucha.
Największy problem zanika a muzyka to szepty wiatru w uszach
a może to gra moja dusza. Nawilża umysł, w którym panuje susza.
Do niczego nie zmuszam, leć ze mną dalej w piękne nieznanie,
odchodzi gdzieś zamęt, wraca spokój, cichnie wszelki lament.
Jak daleko stąd już jesteś z mną, pochłonięty tym stanem na amen.
Nieludzki haj niech zostanie, niezmienny jak po śmierci testament.
Życie to dar jestem jego fanem, od urodzenia obdarzony tym darem.
Wracam do życia nad ranem, oczyszczony, gotowy na walkę,
Znowu mam równowagę, siłę, jestem mocy panem.
Wewnętrzna zgoda, opanowanie, ponownie tworzymy ten tandem.

(Kali ref.)

Dzisiaj mam skrzydła, ponad syfem się unoszę tam,
Bezgranicznie oddany, bez strachu, w niebo jak Ikar,
Bez piór, bez szans, bez paszportu do rajów bram,
Bez spiny, bez poczucia winy, bez liny ratunkowej, bez ran,
Bo ja chce lecieć wyżej, lecieć wyżej, lecieć wyżej znów,
Ja chce lecieć wyżej, lecieć wyżej, lecieć wyżej znów..
Pod wiatr, pod wiatr, pod wiatr, frunę nim spadnę od lat, od lat, od lat,
Skrzydła mam łatwopalne.